

Amanita Muscaria

C I E M N A W O D A

O S O B Y :

Grabarz (Kajfasz)

Burmistrz (Poncjusz Piłat)

Amerykanin, właściciel sklepu wielobranżowego (Faryzeusz, jeden z wielu)

Proboszcz

Katechetka (Judasz)

Sabrina, właścicielka zakładu fryzjerskiego (Maria Magdalena)

Pani Magister, właścicielka apteki (Matka Boska)

Becia, żona Burmistrza

Dawid (Jezus)

Maria, jego matka

Lekarka, żona Grabarza

Antek, syn Grabarza (apostoł Piotr)

Anna, córka Amerykanina (apostoł Jan)

Dyrektorka LO

Chór (parafianie, uchodźcy, maturzyści)

*Ciemna Woda, wieś polska, gdzie kruszynę chleba.
Stodoła za wsią.*

CHÓR

to się naprawdę nie wydarzyło
nie ma takiej wsi na mapie
jak nasza
w ogóle nie ma takich
ludzi jak my
to co tu zobaczycie nie
dotyczy w związku
bez związku też nie
nas
z nami to nie ma nie
nic
ależ nie
nic nie ma
nie
nie
nie
powtórzmy z naciskiem
nas tu w ogóle

Ci ludzie
jeśli już o nich mowa
wcale nie przyjechali do nas
wiecie o kim mowa
tamci ci
ci ciemni
nie mówi się tak
no mówię że nie
u nas nikt tak
beżowi?
mówiłem przecież
nie przyjechali tu tacy
powtórzę
nie martwcie się rodacy
albośmy to jacy
tacy nie
nie tacy
mówią o nas ciemniacy
przestańcie
słów się nie wybiera
słowa się cisną
rymy też
przestańcie się cisnąć
to teatr nie stodoła
okaże się
skoro zaczęliśmy
wiosłujmy do brzegu
wiosłujmy?

In medias res
znaczy się
mówię jak jest
przyłynęli tu pewnej nocy
przyłynęli?
nie utopili się?
przyłynęli
ci co się nie utopili
ci tamci
wiosłowali wiosną
wiosłem chyba
silnik wysiadł
przewoźnik też
łódź się nie wywróciła?
pełna była
ich łódź zawsze pełna
niestety nasza też
zimna woda zdrowia
ciii

Czego tu chcą
w domu nie siedzą
czego? czego?
człowieka nachodzą
podsuwają pod nos
te rany
rany boskie
szarpane cięte klute
te traumy trupy
swoje życie zepsute
na części rozebrane
kobiety
zgwałcone rozerwane
rozwarłe gęby głodne
tyle gąb
gówna
obchodzi mnie
obchodzą mnie
chrześcijanie
ochrzczeni
nieochrzczeni oni
nie

Chrzest
moment najważniejszy w dziejach
potem się działało
to już nie działało
na nas my

wspólnota na fundamencie
my
tożsamość opoka
z epoki przedhistorycznej wyrwało
nas z mroku
staliśmy się my
myśmy śmy
albośmy to
fundamentalne my
wartości fundamentalne
fundamentaliści to goście
(nieproszeni)
którym nasze wartości
stają ością
no nie
znowu łodzie
ryby w wodzie

Wróćmy
do korzenia
osobiście cenimy
kultura bez korzenia
albo będziemy z tego
albo nie będzie nas
wcale powiedział
nie będzie nas
wiedział co mówi
kultura bez korzenia
ciemność
widzę ciemność
znaczy nie widzę
bo ciemność
zalewa nas
krew
nas zalewa?

My pomagamy
na miejscu
są takie miejsca
starczy tam miejsca
dużo się zmieści
nieproszonych gości
upchnie się
i po krzyku
nie słychać w każdym razie
szemranie tylko
w strumyku
czas
na każdego kiedyś

czas
to nic szczególnego
czas
wykoleja się czasem
wypada z formy
wtedy różnie bywa
trudno go nastawić
z powrotem
zwichnięty staw
a w stawie ryby
cicha woda
i proszę
rozlało się

CZĘŚĆ PIERWSZA

1.

Magazyn zakładu pogrzebowego. Trumny, kandelabry, katafalki. Grabarz, Amerykanin i Burmistrz poubierani w nabijane ćwiekami ramoneski wskrzeszają rocka młodości. Na głowach czerwone rogi. Grabarz szarpie basy, Amerykanin tłucze w perkusję, Burmistrz zdiera struny do mikrofonu, głosowe, w domyśle po angielsku, ale i tak trudno zrozumieć. Ze słownych farfocli daje się wyłuszczyć „Highway to Hell“ AC/DC.

Wejście smoka, czyli Księdza.

KSIĄDZ: pochwalony

WSZYSCY: szczęść boże!

KSIĄDZ: a co wy tu za sabacik

GRABARZ: jak to co to śledzik przecież

BURMISTRZ: dawno nas ksiądz

GRABARZ: ciągle tylko praca praca

AMERYKANIN: protestanci niech pracują

KSIĄDZ: ja z ostatnim namaszczaniem

GRABARZ: czyli znów robota dla mnie

BURMISTRZ: zapraszamy na śledzika

AMERYKANIN: pod pierzynką u nas pycha

KSIĄDZ: odrobinkę tylko

GRABARZ: śledzik jak to rybka

KSIĄDZ: naparsteczek

GRABARZ: bez przesady

AMERYKANIN: namaszczenie dobrze splukać

BURMISTRZ: póki my żyjemy

Piją.

KSIĄDZ: powiem krótko sprawa pilna liczę na was dawno w naszej wsi nie było czegoś mega wiecie kościelnego a gdyby tak pasję pomyślałem ukrzyżowanie mękę z pasją z życiem żeby ludzi wciągnąć bo szczerze coraz mniej ludzi przychodzi do kościoła

BURMISTRZ: ludzie raczej odchodzą

KSIĄDZ: dobrze że ty chodzisz

GRABARZ: jak zegarek

KSIĄDZ: ostatnio cię nie było

BURMISTRZ: interesy

KSIĄDZ: w niedzielę?

AMERYKANIN: gdy ojczyzna wzywa

GRABARZ: burmistrz się poświęca

AMERYKANIN: dobro ogółu mu leży

BURMISTRZ: żebyś wiedział na sercu

KSIĄDZ: moja odpowiedź: widowisko wielkie

BURMISTRZ: interes księdza leży w moim

KSIĄDZ: mogę liczyć?

BURMISTRZ: jeśli chodzi o pieniądze

KSIĄDZ: udział też

BURMISTRZ: jaka rola dla mnie?
KSIĄDZ: wymarzona piłat
BURMISTRZ: ten co umywa?
GRABARZ: łatwo podpaść
AMERYKANIN: wybory jesienią
BURMISTRZ: no nie wiem
KSIĄDZ: nagłośnimy to może z gościa ktoś
BURMISTRZ: no w niedzielnym jakby gościu to byłoby coś
GRABARZ: telewizja regionalna kasię znam tam taką
AMERYKANIN: ukrzyżowanie a przy okazji festyn
BURMISTRZ: a la dożynki
GRABARZ: każdy skorzysta
KSIĄDZ: pasja żywa nie wiejskie lelum-polelum jakieś
Piją.

AMERYKANIN: widzę krew
GRABARZ: dużo krwi
KSIĄDZ: to kosztuje
GRABARZ: baranka się zarżnie
BURMISTRZ: żadnego epatowania krew krew i mam przechlapane
AMERYKANIN: obrońcy zwierząt zaraz
GRABARZ: zoofile zoodebile
KSIĄDZ: krew sztuczna tyle że koszt
BURMISTRZ: ile
KSIĄDZ: 300
AMERYKANIN: za beczkę?
KSIĄDZ: za litr
GRABARZ: taka droga
KSIĄDZ: prawdziwa teatralna z berlina
AMERYKANIN: tańszy keczup mam dostawcę
BURMISTRZ: podróba
GRABARZ: łatwo poznać
KSIĄDZ: nie żałowałbym kasy na krew chrystusa panowie

2.

Zakład fryzjerski SABRINA. Fryzjerka Sabrina i Lekarka.

LEKARKA: ten
SABRINA: za jasny kondycja włosów nie pozwoli
LEKARKA: moim włosom nic już nie zaszkodzi
SABRINA: może orzech
LEKARKA: zwyczajny
SABRINA: nie laskowy
LEKARKA: chcę coś zmienić
SABRINA: muśnięcie rudości
LEKARKA: radykalnie
SABRINA: pani doktor pierwszy raz u nas

LEKARKA: ostatnio na komunię
SABRINA: antosia?
LEKARKA: własną
SABRINA: od tamtej pory warkocz?
LEKARKA: praktyczna jestem
SABRINA: końcówki zniszczone
LEKARKA: one też
SABRINA: to tniemy?
LEKARKA: na zapałkę
SABRINA: aż tak?
LEKARKA: do skóry
SABRINA: pacjenci będą w szoku
LEKARKA: mąż najbardziej
SABRINA: jest pani pewna
LEKARKA: na zapałkę i ta czerwień
SABRINA: taki ogień?

Sabrina trzyma w ręku obcięty warkocz.

LEKARKA: szok mówi pani
SABRINA: odżywka najpierw
LEKARKA: w pięty mu pójdzie
SABRINA: masaż w cenie
LEKARKA: nie zauważa mnie jakbym przeźroczysta była
SABRINA: na przesuszenie polecam maskę
LEKARKA: a ja tylko praca praca
SABRINA: dogłębne nawilżenie
LEKARKA: przychodnia szpital dom
SABRINA: aloes oleje
LEKARKA: i nagle przebudzenie: gram w nieswoim filmie
SABRINA: regeneracja włosa od nasady
LEKARKA: scenariusz kiepski no banał kryzys wieku średniego jakie to głupie
SABRINA: może kawę
LEKARKA: nikt mnie nie pytał o zdanie
SABRINA: herbatę albo
LEKARKA: nagle gram w jakimś gównie
SABRINA: owocową też mam
LEKARKA: i to jest moje życie

Lekarka wybucha płaczem. Sabrina podaje jej kieliszek alkoholu. Sobie też nalewa.

SABRINA: na specjalne okazje
LEKARKA: przepraszam ja ci tu
SABRINA: fryzjerką jestem to normalne
LEKARKA: nie powinnam tak
SABRINA: możesz mi wszystko powiedzieć
LEKARKA: najgorsze że ja go
SABRINA: są gorsze rzeczy
LEKARKA: no nie wiem
SABRINA: on cię pewnie też

LEKARKA: jak własną nogę
SABRINA: doleję ci
LEKARKA: niezbędna jest ale się o niej nie myśli
SABRINA: domyślasz się
LEKARKA: myślałam że może ty
SABRINA: ja?
LEKARKA: coś wiesz
SABRINA: nie skądże
LEKARKA: kobiety ci się zwierzają
SABRINA: stereotyp

...

LEKARKA: ktoś stąd pewnie
SABRINA: myślisz że by tak pod samym nosem
LEKARKA: wygodny jest
SABRINA: ryzyko wpadki
LEKARKA: nie chciałoby mu się szwendać
SABRINA: może może
LEKARKA: co
SABRINA: zakochał się?
LEKARKA: to do niego niepodobne

...

SABRINA: pani dyrektor do nas idzie
LEKARKA: może ona
SABRINA: on jej nie cierpi
LEKARKA: skąd wiesz

Wchodzi Dyrektorka LO.

DYREKTORKA: ja na szybki numer
SABRINA: kawka na dzień dobry
DYREKTORKA: dzięki ciśnienie mi już skoczyło
SABRINA: coś na rozluźnienie?
DYREKTORKA: modelowanie tylko
LEKARKA: spotykasz się z tomkiem?
DYREKTORKA: z burmistrzem i z wielebnym zaraz
LEKARKA: z tomkiem nie?
DYREKTORKA: twój mąż też w tym maczał palce
LEKARKA: maczał to pewne
DYREKTORKA: nie wiem co oni knują

Sabrina nad głową Dyrektorki.

SABRINA: proponuję delikatne rozświetlenie
LEKARKA: każdy ma coś za uszami
SABRINA: uszy odsłonimy
LEKARKA: udają świętych
SABRINA: nie ma jak change
LEKARKA: rzygać się chce
SABRINA: będzie seksi
DYREKTORKA: tylko po co szkołę wciągają

Sabrina wskazuje na okno, przez które widać główną ulicę.

SABRINA: patrzcie becia leci

DYREKTORKA: kto taki

SABRINA: nowa burmistrzowa

DYREKTORKA: ta małolata

SABRINA: podobno burmistrz do kurii wystąpił o unieważnienie

LEKARKA: małżeństwa? po dwudziestu latach?

SABRINA: kościelny chce brać

LEKARKA: epidemia jakaś

DYREKTORKA: dwójka dzieci jak udowodni że nie skonsumował

SABRINA: nie takie rzeczy

Wchodzi Becia.

BECIA: elo laski telewizja do nas jedzie

SABRINA: sorry

BECIA: regionalna ale zawsze

SABRINA: nie wyrobię się

BECIA: coś takiego mi się marzy na głowie

SABRINA: mam nawał

BECIA: coś takiego że łał

Tymczasem fryzura Lekarki wyłania się spod tradycyjnej suszarki-czaszy. Szok zgodnie z zapowiedzią.

LEKARKA: jak wyglądam

BECIA: łał

DYREKTORKA: powieście czerwone latarnie

SABRINA: ogniu krocze ze mną

Po wyjściu kobiet Sabrina odbiera telefon.

SABRINA: nie nie wpadaj

wieczorkiem też nie

była tu u mnie twoja żona

tak

ta kobyła zalatująca gabinetem zabiegowym

jak ją pieszczotliwie nazywasz

odrestaurowałam ci ją

nie chcę cię widzieć

nie przychodź tu

nigdy więcej

3.

Szkoła. Gabinet Dyrektorki LO.

Ksiądz, Burmistrz, Katechetka i Dyrektorka

DYREKTORKA: słucham
KATECHETKA: ja już słyszałam
BURMISTRZ: pani dyrektor otóż
KSIĄDZ: instrukcje z samej góry
BURMISTRZ: inicjatywa oddolna bardziej
KSIĄDZ: w zasadzie mój autorski pomysł
KATECHETKA: powiedzmy wprost: wielka noc wielkanoc
BURMISTRZ: wielkimi krokami
KSIĄDZ: wspólnota nasza parafialna
BURMISTRZ: w interesie wspólnym
KSIĄDZ: wspólnotowe doświadczenie ukrzyżowanie wspólne męka w rodzaju pasji
KATECHETKA: wspólnymi siłami
BURMISTRZ: naszej wspólnoty
KSIĄDZ: jednym słowem wielkie widowisko
KATECHETKA: ukoronowane ukrzyżowaniem
KSIĄDZ: pamięć ma krótkie nogi proszę pani
DYREKTORKA: kłamstwo chyba
BURMISTRZ: co pani
KATECHETKA: ku pamięci przypomnimy
KSIĄDZ: żeby się wryło raz na zawsze
KATECHETKA: żeby popamiętali
KSIĄDZ: bo niektórzy zapomnieli
KATECHETKA: co to ten krzyż co to to cierpienie
KSIĄDZ: że to za grzechy nasze
KATECHETKA: nasze zbawienie
DYREKTORKA: nie zgodzę się
BURMISTRZ: pozapominali pozapominali pani dyrektor
DYREKTORKA: może akcja charytatywna zamiast
KSIĄDZ: charytatywna broń boże
KATECHETKA: ten cały łud łud łud
DYREKTORKA: łudstok
KSIĄDZ: narkomani pedofile w błocie nago
KATECHETKA: dzieci tam giną nienarodzone
DYREKTORKA: dzięki orkiestrze mają przeszczep
KSIĄDZ: wykluczone
KATECHETKA: wróćmy do źródła
DYREKTORKA: jakiego
KATECHETKA: wiary przecież
DYREKTORKA: do źródła lepiej przez czyn chyba
BURMISTRZ: najlepiej
KATECHETKA: dlatego CZYNIMY pasję
KSIĄDZ: w czyn wprowadzamy
BURMISTRZ: z pani pomocą z pomocą szkoły młodzieży naszej
KSIĄDZ: z całą mocą nalegam
BURMISTRZ: dajmy ludziom trochę radości
DYREKTORKA: jak radość z męki
KATECHETKA: ubogacenie duchowo-cielesne
KSIĄDZ: unaocznienie korzeni
DYREKTORKA: może projekcja pasji filmowa

KSIĄDZ: netflix nihilizm elgiebete
gdzie zaangażowanie w tym czynny udział gdzie
BURMISTRZ: księdza starania moje gdzie
KATECHETKA: o to to to starania księdza i moje
DYREKTORKA: ale z czym państwo do mnie
KSIĄDZ: młodzieńców zdolnych najzdolniejszych przystojnych
KATECHETKA: dwunastu apostołów
DYREKTORKA: po co to naj po co ta rywalizacja niezdrowa
KSIĄDZ: przygotowanie do życia
DYREKTORKA: religia dwa razy w tygodniu to mało?
KATECHETKA: oj mało mało próby codziennie musowo
DYREKTORKA: wykluczone zaraz matura lekcje religii są od tego
KATECHETKA: chwileczkę dlaczego ja mam poświęcać swoje lekcje na próby czy religia
jest mniej ważna niż matematyka co?
BURMISTRZ: nieładnie nieładny ten pani sprzeciw
KSIĄDZ: i ton i ton
BURMISTRZ: i ton a pieniążki na malowanie na ogrodzenie na boisko to co
DYREKTORKA: a pański syn matura w tym roku to niby jak
BURMISTRZ: śpiewająco mam nadzieję a skoro już o synu to mój w roli bożego
KSIĄDZ: za gruby syn boży taka klucha nie
KATECHETKA: jesus to bardziej taki taki
KSIĄDZ: w biodrach wąski raczej szczupły
KATECHETKA: nie żeby chuchro
KSIĄDZ: no nie nie nie
DYREKTORKA: a kobiety
KATECHETKA: w tłumie
DYREKTORKA: beze mnie
BURMISTRZ: bez przesady trochę kobiet się znajdzie
KSIĄDZ: weronika do obtarcia potu
KATECHETKA: matka boska pod krzyżem
KSIĄDZ: maria magdalena od biedy
DYREKTORKA: pięknie matka albo kurwa jak zwykle
KSIĄDZ: hola hola to męka pańska
BURMISTRZ: pańska męka nie manifa
DYREKTORKA: dam uczniów pod warunkiem że też uczennice
KATECHETKA: no wiecie ludzie
DYREKTORKA: jak apostołowie to i apostołki
BURMISTRZ: parytetu tu pani nie będzie parytetu tu
KSIĄDZ: niech będzie niech będzie
KATECHETKA: co ksiądz proszę księdza
BURMISTRZ: w biblii dzender?
KSIĄDZ: proszę bardzo pani dyrektor judaszem będzie
DYREKTORKA: co to to nie ja na pewno
BURMISTRZ: równouprawnienie to proszę rola judasza jest wasza
DYREKTORKA: dla pani katechetki idealne wcielenie
KATECHETKA: nigdy w życiu
DYREKTORKA: to zaszczyt wręcz
KATECHETKA: nie tylko nie judasz tylko nie to
KSIĄDZ: właściwie dlaczego
KATECHETKA: to gwałt proszę księdza

KSIĄDZ: raczej poświęcenie
KATECHETKA: nóż w samo serce
KSIĄDZ: bez poświęcenia
BURMISTRZ: bez zdrady judasza
KSIĄDZ: nie ma zbawienia
BURMISTRZ: nie ma przedstawienia

4.

Główna ulica. Maturzyści Anna, Dawid i Antek wracają ze szkoły.

DAWID: na pewno nie
ANTEK: może nie wybiorą nas
DAWID: nie liczyłbym na to
ANNA: już się widzisz w roli głównej?
DAWID: nie chcę grać w tym gównie
nawet trzymać halabardy
ANNA: nie dramatyzuj
ANTEK: nie hamletyzuj
ANTEK: byleby do matury
DAWID: to szantaż
ANTEK: zamówili już krew podobno
DAWID: niech sobie proboszcz sam zawiśnie
ANTEK: ciekawe za co ha ha
ANNA: przestańcie
ANTEK: ja już myślę o wakacjach potem studia i fru
długo mnie tu nie zobaczą
DAWID: urwiesz się na parę lat ze smyczy a potem wrócisz
jako szanowany parafianin
papcio ci firmę przepisze
grabex i spółka
ANTEK: po pierwsze zmienię nazwę
ANNA: popiół i diament?
DAWID: pogrzebani za życia

5.

Mieszkanie nad sklepem Amerykanina. Maria i Dawid.

DAWID: znowu ryba?
MARIA: przecież lubisz
DAWID: nie codziennie
MARIA: piątek jest
DAWID: a wczoraj był czwartek
MARIA: ryby zdrowe
DAWID: tylko mi nie mów

MARIA: omega trzy
DAWID: że on ci znów
MARIA: w pięciu smakach dzisiaj
DAWID: że ci towarem znowu płaci
MARIA: mógłby polecieć po wypłacie
DAWID: po tej głodowej mamie
MARIA: twierdzi że na przód wyłożyłam dorsze
DAWID: ty na kasie siedzisz
MARIA: karasie starsze z tyłu niewidoczne
DAWID: a gdzie pracownik jego
MARIA: siostrzeniec
DAWID: ten głąb
MARIA: nic nie da na niego powiedzieć
DAWID: zawsze ty winna
MARIA: towar mu nie zszedł
DAWID: wsadzę mu rybę za szafę
MARIA: daj spokój
DAWID: smrodu się nie pozbędzie
MARIA: przestań
DAWID: w święta biuro puste kaloryfer podkręcę
MARIA: nie wygrasz z nim
DAWID: do cegły tynk będzie skuwał
MARIA: z mieszkania nas wyrzuci
DAWID: drań jeden
MARIA: mogło być gorzej
DAWID: zawsze tak mówisz
MARIA: dał mi pracę i dach nad głową
DAWID: wdzięczność jeszcze za śmieciową
MARIA: pokory trochę jedz
DAWID: odechciało mi się
MARIA: a co ta ryba winna

6.

W domu Grabarza. Nastrój grobowy.

GRABARZ: tłumacz się
LEKARKA: z czego
GRABARZ: z łba czerwonego
LEKARKA: chciałam
GRABARZ: chciałaś
LEKARKA: zmienić coś
GRABARZ: zero zmieniłaś nadal jesteś zero mów jaka jesteś
LEKARKA: niewdzięczna
GRABARZ: co masz na głowie
LEKARKA: zero
GRABARZ: nie o to chodzi
LEKARKA: dowód niewdzięczności mojej
GRABARZ: święta idą

LEKARKA: sprzątałam
GRABARZ: w każdym narożniku pająki
LEKARKA: cały dom jak tylko z dyżuru
GRABARZ: chcesz powiedzieć że kłamię
LEKARKA: dlaczego tak się na mnie wyżywasz
nie zauważasz mnie nie doceniasz
GRABARZ: ja nie doceniam
ile pajaków w rogach popatrz
LEKARKA: przepraszam uniosłam się
GRABARZ: to recytuj teraz śpiewająco
LEKARKA: recytować
GRABARZ: listę przewinień
LEKARKA: nie wiem
GRABARZ: nie?
LEKARKA: wiem! nie podziękowałam ci za upomnienie
za troskę o mnie o dom o rodzinę

Wchodzi Antek.

ANTEK: o matko mamó
LEKARKA: tata chce porozmawiać z tobą
GRABARZ: zrób mi herbatę

Lekarka nie rusza się z miejsca.

ANTEK: co ci się stało
GRABARZ: wyjdź
LEKARKA: jestem matką
GRABARZ: wyjdź
LEKARKA: mam prawo
GRABARZ: zawołam cię
ANTEK: wyglądasz bosko mamó

Lekarka wychodzi.

GRABARZ: siadaj gnoju
ANTEK: przecież siedzę
GRABARZ: nie tam tutaj
ANTEK: tu siedzi mama
GRABARZ: przesiądziesz się

Antek siada naprzeciw.

GRABARZ: słucham
ANTEK: to ty chciałeś rozmawiać
GRABARZ: co masz mi do powiedzenia
ANTEK: oglądałem telewizję w nocy
GRABARZ: coś jeszcze
ANTEK: jadłem chipsy
GRABARZ: coś jeszcze

ANTEK: więcej grzechów nie pamiętam za wszystkie

Wchodzi Lekarka.

GRABARZ: zależy ci na twojej przyszłości?

ANTEK: chodzi o kartkówkę z wartości?

GRABARZ: zależy ci na twojej przyszłości?

ANTEK: mam odpowiadać tak i nie?

...

tak zależy mi

...

ja też mogę zadać pytanie?

GRABARZ: ja tu jestem od zadawania

ANTEK: dostałem cztery plus to chyba nieźle

GRABARZ: mnie zostaw ocenę

LEKARKA: doceń go

GRABARZ: jaka jest skala ocen?

LEKARKA: jest najlepszym uczniem

GRABARZ: o proszę leń się wstawia za leniem

najlepszy we wsi no kurwa osiągnięcie

...

jeszcze do tego wrócimy

teraz marsz do kościoła

a ty się nie ruszaj z domu bez chustki

7.

W kościele. Są wszyscy: Grabarz z żoną w chustce, Burmistrz z Becią, Amerykanin z kowbojskim kapeluszem w dłoni, fryzjerka Sabrina, maturzyści, Dyrektorka szkoły, niewierząca ale praktykująca, Katechetka i Ksiądz.

KSIĄDZ: umiłowani w chrystusie
serce katolika podskakuje z radości jak pisklę
które wykluwa się na wielkanoc z jajka
bo nadchodzi święto w kalendarzu najważniejsze
oczyście więc swoje domy z brudów i pajęczyn
usuńcie stary kwas z serca abyście
stali się nowym zaczynem ponieważ
jesteście przaśni albowiem
chrystus zostanie ofiarowany jako baranek abyście
świętować mogli jego mękę lecz

wesołe alleluja mać troska
łódką piotrową targają wiatry porywiste
jesteśmy świadkami bezpardonowego ataku
z wody ładu i przez internet szatan
nie może strawić kultu matki bożej

te siły nie spoczną póki nie zniszczą
kodu kulturowego polaków i nie zakończą
historii narodu polskiego jaką żeśmy
znali od kolebki chrześcijaństwa
lecz oto kolebce tej zagrażają aborcja
małżeństwa jedнопłciowe z adopcją
zalew obcej religii moralności obcej
obcowanie z obcością gołym okiem widać
jak fala nanosi
na brzeg europy obce
elementy szerzące akty znieważające
fundamentalne wartości
fundamentalistów podkopujących podwaliny
podmywane zarazem napływem
islamistów z laptopami
pod płaszczykiem imigrantów
którzy chcą naszą jedność rozbić
wspólnotę
niepodległość dlatego

w tym roku podejmiemy
tradycję z dziada pradziada zapomnianą
ożywimy mękę pańską
na żywo zwaną pasją
krzyżem niezłomni
liczę że nikt się nie wyłamie

zanim z panią katechetką przejdziemy do ad remu chcę podziękować
panu adamowi
właścicielowi sklepu wielobranżowego TRAMPOLINA
którego nazwa tak trafnie oddaje polsko-amerykańską przyjaźń
gdy europa schodzi na psy
my wzlatujemy na wysokościach
hosanna krótko mówiąc
dzięki staraniom pana adama
i pozostałych członków z komitetu parafialnego
i moim skromnym w naszym parku
powstanie strzelnica

DYREKTORKA: ale jak to proszę księdza ścieżka zdrowia miała powstać fundusze unijne

BURMISTRZ: fundusze funduszami a dyscyplinę sportową wybieramy sami
nie będą nam w obcych językach
jako burmistrz ciemnej wody od 23 lat w pełni popieram
zdrowy patriotyzm jest nam dziś potrzebny
strzelnica ma szeroko zakrojone cele
i zdrowie jest jednym z nich

DYREKTORKA: to ścieżka nie powstanie?

BURMISTRZ: powstanie powstanie
tradycję powstań mamy
ćwicz oko i dłonie w ojczyzny obronie
strzelamy na powietrzu na świeżym do celu
obrona terytorialna to obrona zdrowia naturalnie
bezpieczeństwo celem nadrzędnym
celujemy w bezpieczeństwie
cel jest jeden
obronić wiarę i polską rodzinę
dać odpór
a przy okazji zwiększyć odporność
zachować zdrowie
bo zdrowie
szlachetne zdrowie
ile cię trzeba cenić
jak mówił wieszcz
ten tylko się dowie
obrona zdrowego ducha
dziedzictwa zdrowego naszego
w zdrowym ciele

KSIĄDZ: amen
a teraz już oddaję swoją pałeczkę w ręce pani katechetki

Przekazuje mikrofon Katechetce

proszę o uroczyste rozdanie ról

KATECHETKA: chcę na wstępie uspokoić żeby się państwo nie denerwowali
rola judasza jest już obsadzona
mną

8.

Po zebraniu, przed kościołem. Fryzjerka Sabrina, Dawid.

SABRINA: hej hej jesusmaria zaczekaj
DAWID: przepraszam
SABRINA: maria magdalena chce cię poznać
DAWID: ja w to nie gram
SABRINA: sabrina jestem
DAWID: serio sabrina
SABRINA: mam na szyldzie
DAWID: myślałem że to pseudonim artystyczny bardziej
SABRINA: znasz boys boys boys
DAWID: znam paru
SABRINA: taka piosenka
...

ale ty szczaw jesteś

Przeciąga Dawidowi ręką przez włosy, ten się odsuwa.

niedotykał ci nie zrobię

DAWID: wkurza mnie to

SABRINA: proszę jaka pasja

DAWID: do pasji doprowadza

SABRINA: dzizas krajst będziesz gwiazdą wieczoru

DAWID: nie chcę

SABRINA: użyjemy nierdzewnych gwoździ

DAWID: tylko oni mogli na coś takiego wpaść

SABRINA: dasz radę będzie bosko

DAWID: jasne oplują mnie skopią powieszą

SABRINA: zawiśniesz na krzyżu a potem autografy

DAWID: można na tym jechać dwa tysiące lat

Scenę tę obserwuje Grabarz stojący na uboczu.

SABRINA: wiesz że oni mieli romans

DAWID: coś mi się obilo

SABRINA: wygugłałam na katolik kropka pl

dużo ciekawych rzeczy się dowiedziałam

DAWID: w scenariuszu katechetki nie będzie na to miejsca

SABRINA: może wpadłbyś do mnie wieczorem

moglibyśmy poćwiczyć zamianę wody w wino

DAWID: innym razem

SABRINA: jakieś demony też by się znalazły

gdybyś chciał poszukać

DAWID: muszę pomóc matce

SABRINA: sklep już zamknięty

DAWID: towar rozładowuje

SABRINA: to nasz kowboj tak wykorzystuje pracowników?

DAWID: ameryka

Dawid odchodzi.

Z mroku wyłania się Grabarz.

GRABARZ: zaczekaj

SABRINA: daj mi spokój

GRABARZ: czego on chciał

SABRINA: spadaj kajfaszu

9.

W kościele.

KATECHETKA: witam państwa na pierwszej próbie

szczególnie księdza proboszcza który nas zaszczycił
witam matkę boską czyli panią magister z apteki pod murzynem
i pana burmistrza wraz z małżonką który zgodził się zagrać
piłat to niewdzięczna rola ale
każdy musi dźwigać swój krzyż
to znaczy pan jesus najbardziej
ale nasza rola w tym
by go na ten krzyż zaprowadzić
i ukrzyżować
bronimy się wzdragamy
bo przecież wszyscy pana jesus kochamy
ale bóg tak chciał i człowiek nie ma tu już nic do gadania

...

DAWID/JEZUS: przepraszam a dużo tekstu ma ten jesus
KATECHETKA: wszystko w swoim czasie
DAWID/JEZUS: może pan burmistrz wolałby
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: pan burmistrz jest zbyt dojrzały
BECIA: uważa pani że jesus był niedojrzały
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: nie miał chyba pięćdziesięciu lat
BURMISTRZ: nie mogę być dojrzałszy od swojej matki hehe

...

KATECHETKA: moi drodzy trzeba już powoli zacząć się wdrażać
pozwoliłam sobie zainscenizować coś na kształt drzewka oliwnego
(wskazuje na kwiatka w doniczce)
to nie jest jeszcze ostateczna propozycja ale pomoże nam to wczuć się
wczuwajmy się już
zaczniemy od ostatniej wieczerzy
zapraszam państwa do stołu
dzisiaj na próbie parę osób na krzyż
więc piłat i matka boska będą apostołami
i maria magdalena wyjątkowo

Katechetka sadza wszystkich przy długim stole, pośrodku Dawid jako Jezus, obok niego z jednej strony Anna jako apostoł Jan, z drugiej Sabrina jako apostoł Jakub.

KATECHETKA: może pan burmistrz nas wprowadzi

Podaje Burmistrzowi Pismo Święte.

o tutaj odtąd

BURMISTRZ: gdy nastał wieczór przybył z dwunastoma
KATECHETKA: może od wdechu pan zacznie
SABRINA/APOSTOŁ JAKUB: może w ogóle parę ćwiczeń oddechowych na początek
KSIĄDZ: nie nie żadnej jogi
SABRINA/APOSTOŁ JAKUB: ksiądz od razu o najgorszym a ja tylko o przeponie
KATECHETKA: dobrze podnosimy rece i wdech
trzymamy trzymamy i powoli wydech
i od razu z marszu pan wchodzi
BURMISTRZ: a gdy byli przy stole i jedli rzekł jesus:
zaprawdę zaprawdę powiadam wam jeden z was macza ze mną

KATECHETKA: a mógłby pan narzucić jakąś interpretację?
KSIĄDZ: i więcej pauz graj tymi słowami musisz nas zaciekawić
dekoruj słowa
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: z taką udawaną radością jak w przemówieniach
BURMISTRZ: z radością?
KATECHETKA: czy ja wiem czy z radością
ANNA/APOSTOŁ JAN: może z grozą
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: taki trochę strach niepewność jutra
KATECHETKA: jakby świat się panu walił
KSIĄDZ: to może jednak z radością spróbuj z radością
BURMISTRZ (*radośnie*): także judasz który go zdradził znał to miejsce bo jesus bywał
tam często z uczniami swojemi
KSIĄDZ: o dobrze o to chodzi
(*o Katechetki groząc palcem*)
ech ten judasz
KATECHETKA: proszę zabieramy się do jedzenia
czy każdy ma coś do jedzenia?

Wszyscy potakują.

BECIA: ja nie mam
KATECHETKA: ma pani ma udajemy że jemy proszę bardzo akcja!
BECIA: muszę wiedzieć co jem
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: czy nożem i widelcem
KSIĄDZ: ryby jemy
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: to broń boże nożem chyba że filet
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR (*do Katechetki*): pani też musi jeść bo to będzie podejrzone
KATECHETKA/JUDASZ: w pewnym momencie ja przestanę jeść i wyjdę
ANNA/APOSTOŁ JAN: ale jedzmy wyraźnie żeby było widać że jemy
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: ale tu część mlaska a część nie to może ustalmy bo wychodzą
różnice społeczne
DAWID/JEZUS: ja mlaskam jestem w końcu synem stolarza
ANNA/APOSTOŁ JAN: ale oni wszyscy byli stolarzami albo rybakami
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: to może niech ktoś beknie
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: tak przed jesusem?
ANNA/APOSTOŁ JAN: pani beknie jako uczeń jesusu uczniowi wypada
BECIA: ja na pewno nie beknę najwyżej mogę przestać jeść
KATECHETKA/JUDASZ: przepraszam ale to ja mam przestać jak wszyscy przestaną to
nikt nie zauważy że ja przestałam a to ma być znaczące
BURMISTRZ: proszę jedzmy już znaczy jedźmy dalej bo ja mam zebranie

Mlaskają. Ktoś beka.

ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: możnaby głośniej
SABRINA/APOSTOŁ JAKUB: to nie takie proste
ANNA/APOSTOŁ JAN: a może na trzy cztery?
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: tylko ja muszę popić w trakcie
BURMISTRZ: ale już wejdźmy w sytuację bez porozumiewania się

Jedzą, mlaskają, bekają na trzy cztery.

PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: chyba było arytmicznie
DAWID/JEZUS (*z udawaną powagą*): słyszeliście te odgłosy? pomruki? tu gdzieś wśród nas jakby beknięcia?
SABRINA/APOSTOŁ JAKUB: ale to my bekaliśmy panie
DAWID/JEZUS: ciiii to był znak! coś mówi mi że jeden z was mnie zdradzi!
WSZYSCY: co? o nie! ja nie! ja na pewno nie!

Dawid/Jezus unosi się, nachyla nad stołem, patrzy hipnoptyzująco Katechetce/Judaszowi w oczy. Katechetka odsuwa wyimaginowany talerz.

KATECHETKA/JUDASZ: odechciało mi się jeść

Cisza. Katechetka/Judasz odchodzi od stołu, daje znak Dawidowi/Jezusowi, by się zbliżył. Dawid/Jezus podchodzi, ona nagle całuje go w czoło.

KATECHETKA/JUDASZ: to nie ja!
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: ale to nie teraz pocałunek jest później
KATECHETKA/JUDASZ: to nie ja!!!
DAWID/JEZUS: no to kto?
APOSTOŁOWIE (*szepczą wskazując na Judasza*): to on to on zdradził *shame shame!*

Katechetka bierze doniczkę z kwiatkiem ze stołu, stawia na podłodze i kuli się pod nim. Niestety, nie może się powiesić.

KSIĄDZ: mamy to myślę że to mamy!
KATECHETKA: o nie nie nie! to było bardzo niedobre
proszę aby dawid został po próbie
to jest kluczowa scena
zdradę judasza trzeba sumiennie wypracować
tu nie ma tak hop siup
BECIA: czy ja bym wreszcie mogła dostać fragment gdzie ja jestem
ANNA/APOSTOŁ JAN: my tu też nic nie mamy poza mlaskaniem
BECIA: nie wiem po co w ogóle przyszłam dziś na próbę
BURMISTRZ (*do Katechetki*): był wątek grozy to może dajmy mojej żonie coś delikatnego kobiecego
KSIĄDZ: jakiś motyw poboczny
BECIA: dlaczego poboczny?
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: nie mogą być same główne poboczne też są ważne

Katechetka wertuje Pismo Święte.

KATECHETKA: to może zaparcie piotra
BECIA: po tych rybach tak?
KATECHETKA: przed kogutem
BURMISTRZ: o właśnie więcej takich wątków ludowo-wiejskich
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: a kto nam zrobi koguta?
BECIA: może pani? pani niewiele dziś grała

Pani Magister/Matka Boska próbuje zapać. Jest spięta, z jej gardła wydobywa się skrzek.

ANNA/APOSTOŁ JAN: tak bardziej z głębi z trzewi

Apostołowie próbują, pieją.

BECIA: to może ja przeczytam

KATECHETKA: pani czyta a my w tle kukuryku to nada rytm całości kukuryku taki podskórny motyw wiadomo że coś nadciąga coś się zaraz zdarzy jak w horrorze

Apostołowie szepczą rytmicznie ku-ku-ryku. Katechetka dyryguje chórkami.

BECIA (*czyta niewprawnie*): drugie i trzecie zaparcie

się piotra tymczasem szymon

piotr stał i grzał się

KATECHETKA (*do Matki Boskiej*): dlaczego pani udaje sowę?

ANNA/APOSTOŁ JAN: to ksiądz nie ona

Dawid/Jezus nadal stoi z boku, tymczasem dołączyła do niego Sabrina, śmieją się.

ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: nie no to jest jakaś parodia chała

KATECHETKA (*do Sabriny*): a pani dlaczego odeszła od stołu pani jest apostołem w tej chwili więc proszę się nie spoufalać z jezusem

ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: haha ludzie się będą z nas śmiać

KSIĄDZ: ja bym się tego nie bał pobawmy się tym tekstem rozruszajmy go rozkręcmy rozśpiewajmy może nawet zrobmy z pasji musical?

BURMISTRZ: o właśnie! bez takiego smędzenia snujstwa

KATECHETKA: ja bym uważała z tą zabawą

BURMISTRZ: dlaczego?

KATECHETKA: żeby nie zgubić tej refleksji że to przez nas się stało

PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: przez żydów chyba żydzi go skazali

KATECHETKA: łatwo powiedzieć w czasach pana jesusu byli sami żydzi

ANNA/APOSTOŁ JAN: a pan jesus?

KATECHETKA: był polakiem

Dawid i Apostołowie śmieją się.

KSIĄDZ: to się chyba rozumie samo przez się skoro został królem polski

10.

Dawid i Katechetka po próbie, gdy zostają sami.

KATECHETKA: podobno chcesz być aktorem

DAWID: kto pani powiedział

KATECHETKA: ptaszki ćwierkają

DAWID: nie

KATECHETKA: co nie

DAWID: nie chcę

KATECHETKA: to kim chcesz zostać dawidku
DAWID: nikim
KATECHETKA: jak to
DAWID: tak to
KATECHETKA: nie można być nikim
DAWID: a kim jestem według pani
KATECHETKA: jesteś no no jesteś
DAWID: no widzi pani
KATECHETKA: człowiekiem?
DAWID: tylko człowiekiem czyli nikim
KATECHETKA: ale człowiek to brzmi dumnie
DAWID: pani rosyjską klasykę cytuję
KATECHETKA: ja rosyjską o boże nie!
DAWID: nie musi mnie pani nazywać bogiem
KATECHETKA: ty jesteś
DAWID: człowiekiem już powiedziałem
KATECHETKA: skąd ty się taki wzięłeś
DAWID: z kosmosu chyba
KATECHETKA: ależ z ciebie
DAWID: tak?
KATECHETKA: zadziora
DAWID: a jednak jesteś tu ze mną
KATECHETKA: jesteś taki
DAWID: chcę tego samego co ty
KATECHETKA: naprawdę?
DAWID: dlatego się spotkaliśmy

Katechetka bliska omdlenia.

DAWID: bóg tak chciał JUDASZU

Katechetka opamiętuje się.

KATECHETKA: do domu
jutro tekst na blachę

11.

W domu Amerykanina. Trofea myśliwskie na ścianach. Amerykanin i Anna.

AMERYKANIN: która to godzina
ANNA: zegarek ci stanął?
AMERYKANIN: próba dawno się skończyła
ANNA: czekałam na dawida
AMERYKANIN: a co ci do niego
ANNA: a tobie co do tego
AMERYKANIN: masz maturę uczyć się a nie
ANNA: uczyć się

AMERYKANIN: prowadzić się z tym tam
ANNA: z kim?
AMERYKANIN: podejrzany typek
ANNA: masz uprzedzenia
AMERYKANIN: w głowie ci miesza
ANNA: to wy wymyśliliście tę pasję
AMERYKANIN: widzę jak na niego patrzysz
ANNA: zazdrosny?
AMERYKANIN: nie chciałbym żebyś przez naiwność swoją
ANNA: czytamy książki razem
AMERYKANIN: dobre serduszko masz to się chwali
ANNA: słuchamy muzyki
AMERYKANIN: znowu sobie znalazłaś
ANNA: daj pożyć tato
AMERYKANIN: ptaszka ze złamanym skrzydełkiem
ANNA: nie pamiętasz jak byłeś młody
AMERYKANIN: właśnie dlatego
ANNA: do dziś masz tę swoją paczkę zespół rockowy
AMERYKANIN: znam niebezpieczeństwa
ANNA: ja cię nie pytam co robisz z grabarzem i burmistrzem co sobotę
czy ćpacie jak gracie czy tylko chlejecie
AMERYKANIN: o maturze masz myśleć to wszystko
ANNA: nie bój się dostaniesz upragnione świadectwo z paskiem
AMERYKANIN: proszę proszę
ANNA: zalaminujesz i powiesz obok wypchanych saren
AMERYKANIN: widzę że wdałaś się w swoją matkę feministkę
ANNA: to że cię zostawiła nie znaczy jeszcze
AMERYKANIN: nie chcę żebyś poszła w jej ślady
ANNA: nie jestem miniaturką matki!
AMERYKANIN: i przystała do klubu wściekłych macic
ANNA: ani antidotum na twoje złamane serce
AMERYKANIN: nie po to wróciliśmy z ameryki żebyś teraz
ANNA: to ty chciałeś wracać
AMERYKANIN: zrobiłem to dla ciebie żebyś poznała swój kraj gdzie szanuje się wartości
ANNA: gówno prawda wróciliśmy bo tam byłeś przegrywem
a tu jesteś gościu
pan na włościach
w kościele w pierwszej ławce
AMERYKANIN: dość!

Anna wychodzi.

12.

*Mieszkanie nad sklepem Amerykanina. Szyld TRAMPOLINA odbija się w oknach krzywo.
Maria i Dawid.*

MARIA: zostałeś wybrany

DAWID: nie ciesz się
MARIA: zrobisz coś dla wspólnoty
DAWID: podpalę im kościół
...
MARIA: skąd w tobie tyle agresji
DAWID: wyjedźmy stąd
MARIA: maturę masz
DAWID: a ty studia i co
MARIA: szkołę trzeba skończyć
DAWID: ty z dyplomem siedzisz na kasie
MARIA: masz w tej pasji coś do powiedzenia czy tylko umierasz
...
DAWID: nienawidzę tego miejsca
MARIA: trochę pokory
DAWID: tych ważniaków zakłamanych
MARIA: ludzi nie zmienisz
...
DAWID: opowiedz mi o ojcu
MARIA: lepiej że go nie masz
DAWID: skąd możesz wiedzieć
MARIA: uwierz
...
MARIA: manipulator
DAWID: nawet jednego zdjęcia
MARIA: nie pozwalał się fotografować
DAWID: widziałem go niedawno
MARIA: bzdura
DAWID: wydawało mi się
MARIA: jego nie ma
DAWID: ale kochałaś go
MARIA: idź już na próbę
DAWID: i mnie zmuszałaś do miłości
MARIA: ojciec to ojciec
DAWID: fantom jakiś kosmita
MARIA: nie jesteś do niego podobny na szczęście

13.

W kościele. Próba. Katechetka reżyseruje. Młodzi znudzeni, wygłupiają się.

KATECHETKA: nadchodzi ten przykry moment kiedy trzeba będzie przeczytać ukrzyżowanie
DAWID/JEZUS: oddal ode mnie ten kielich goryczy!
PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: z odpowiednią modulacją wrażliwością
KATECHETKA: może ksiądz w takim razie jak z ambony
KSIĄDZ: niech młodzi czytają
(daje Pismo Antkowi)
ANTEK/APOSTOŁ PIOTR: zaprowadzili tedy jesusza z domu kajfasza do pre pre orium

KSIĄDZ: pretorium

SABRINA/MARIA MAGDALENA: a co to jest pretorium?

KSIĄDZ: dom piłata

ANNA/APOSTOŁ JAN: taka plebania bizancjum

BURMISTRZ: nie będziemy się wgryzać zaimprovizujemy to może

Katechetka wydaje polecenia. Apostołowie wraz z Jezusem ustawiają coś w rodzaju podium, podwyższenia. Jezus staje na nim, rozpościera ramiona jakby już wisiał na krzyżu.

KATECHETKA: może jednak pan burmistrz stanie wyżej żeby było widać że jest wyżej w hierarchii

BURMISTRZ/PIŁAT: jestem piłatem mogę nawet leżeć i tak będę wyżej

Burmistrz/Piłat zgania Dawida/Jezusa z podium i ustawia się w pozie imperatora.

KATECHETKA (do apostołów/maturzystów): a wy bądźcie chwilowo żydami

MATURZYŚCI/ŻYDZI: a jak wyglądają żydzi proszę pani

PANI MAGISTER/MATKA BOSKA: tacy bardziej zgarbieni

MATURZYŚCI/ŻYDZI: mamy tu jakąś groźną mimikę tak?

KATECHETKA: to załatwi makeup

trzymacie go mocno a ty

ciebie przecież dopiero co aresztowali

to jest ci chyba przykro

pokaż że jest ci przykro

DAWID/JEZUS (teatralnie): zostawcie mnie puszczajcie!

Maturzyści jako Żydzi rzucają Dawida/Jezusa pod postument, na którym stoi Burmistrz/Piłat. Przybijają piątkę zadowoleni.

BURMISTRZ/PIŁAT: kogoście przyprowadzili żydzi?

MATURZYŚCI/ŻYDZI: gdyby nie był złodziejem to byśmy go nie przyprowadzili

BURMISTRZ/PIŁAT: a co on ukradł?

KATECHETKA: nie nie nie! złoczyńcą gdyby nie był złoczyńcą

MATURZYŚCI/ŻYDZI: trzy cztery: gdyby nie był złoczyńcą nie wydalibyśmy go

DAWID/JEZUS (jęczy tearalnie): litości!

MATURZYSTA/ŻYD 1(kopie go): cicho nic nie mówisz jeszcze

KATECHETKA: okażcie mu szacunek!

MATURZYSTKA/ŻYD 2: to tylko próba

KATECHETKA: to przede wszystkim JEZUS więc go nie kop!

BURMISTRZ/PIŁAT: to czym wam podpadł?

MATURZYŚCI/ŻYDZI: gdyby nie był złoczyńcą nie wydalibyśmy go

BURMISTRZ/PIŁAT: a co ja mam z tym wspólnego?

MATURZYŚCI/ŻYDZI: ukarż go ukarż!

BURMISTRZ/PIŁAT: sami go sobie ukarżcie!

MATURZYŚCI/ŻYDZI: nie wolno nam nikogo śmiercią karać

DAWID/JEZUS: czy ja tu już jestem w koronie? cierniowej?

BURMISTRZ/PIŁAT: piłat jest w koronie

MATURZYSTKA/ŻYD 2: błagam dokończmy to wreszcie

DAWID/JEZUS: królestwo moje nie jest z tego świata

BURMISTRZ/PIŁAT: więc jednak jesteś królem?

DAWID/JEZUS: tak jestem

BECIA: akurat frajerze!

DAWID/JEZUS: na to się narodziłem na to przyszedłem na świat aby prawdzie dać świadectwo

BURMISTRZ/PIŁAT: a cóż to jest prawda?

Burmistrz/Piłat odpala papierosa.

MATURZYŚCI/ŻYDZI: ukrzyżuj go ukrzyżuj go!

BURMISTRZ/PIŁAT: sami go sobie ukrzyżujcie ja muszę umyć ręce

...

KATECHETKA (*załamana*): to błąd był że się za to zabrałam

przeście się wygłupiać to poważna sprawa

będziemy to powtarzać aż pojmiecie

jeszcze raz

stańcie z jezusem za drzwiami

dam wam znak

Maturzyści jako Żydzi wprowadzają Dawida/Jezusa.

MATURZYŚCI/ŻYDZI: to kiedy mamy z nim wejść?

KATECHETKA: na mój znak

MATURZYŚCI/ŻYDZI: to znaczy kiedy?

KATECHETKA: jak dam znak!

DAWID: czy to się nigdy nie skończy?

Wychodzą, ona daje znak, ale oni nie wracają.

no już dałam znak!

Po dużej chwili pojawia się zamiast nich grupa ludzi, są zmarznięci, zmoknięci. W długich pelerynach z nędznymi tobołkami wyglądają jak postacie biblijne.

Otwiera się szczelina w czasie i nic nie jest już jak było.

PARAFIANIE/CHÓR:

kto to co to

kto ich wpuścił

kościół otwarty

otwarty ale nie żeby

jak do obory każdy

dziwni jacyś

chyba nie polacy

ciemni trochę o wiele za ciemni

gołym okiem widać że nie nasi

nanieśli wody pewnie roznoszą choroby

BURMISTRZ: może by ksiądz zadzwonił do kurii

KSIĄDZ: ty może do starostwa zadzwoń
DYREKTORKA: to mi wygląda na charytatywną akcję
BURMISTRZ: w ramach czego
DYREKTORKA: miłosierdzia chrześcijańskiego
KSIĄDZ: wykluczone wiedziałbym o tym
DAWID: oni coś mówią posłuchajcie

Z nieokreślonego mrużenia, szemrania jakie dochodziło od grupy przybyszów można wyłović poszczególne słowa.

UCHODŹCY/CHÓR:

zapomnieliśmy
odeszły słowa
nasze imiona
leżą na dnie morza

uszliśmy z życiem
krzyczeli
z życiem z życiem
tysiące kilometrów
przez pustynię
uchodziliśmy nogi
byle do brzegu
miejsce w łodzi
zaraz zaraz
za dużo was
łódź nie jest z gumy
a jednak powietrze
uszło
uwadze statków wokół
płazem też
nie doszło
do waszych uszu
uszliśmy zagłady
nasza dzielnica w damaszku
poszła z dymem
my z życiem
uchodzimy
od urodzenia
za uchodźców
palestyńscy bezpaństwowcy
zapomnieliśmy słowa
litery rozsypały się
nasze imiona
leżą na dnie morza

KSIĄDZ: dziwny język szeleści podobnie ale daleko mu do naszego
DYREKTORKA: do you speak english where are you from
KATECHETKA: może po prostu wróćmy do domu a jak jutro przyjdziemy na próbę to ich już nie będzie

DYREKTORKA: passport papers

*Jeden z przybyszów podaje kartkę papieru.
Parafianie gromadzą się wokół.*

BECIA: tu krzyż jest pieczętka i coś po włosku

BURMISTRZ: po włosku skąd wiesz?

BECIA: grazie z urlopu

AMERYKANIN: jak po włosku to papieska papież ostatnio dziwne akcje

GRABARZ: pieczętka każdy może wystrugać w kartoflu

DYREKTORKA: what is your name friend?

CHÓR UCHODźCÓW:

uszliśmy zagłady

nasza dzielnica w damaszku

poszła z dymem

nasze domy

BECIA: co tam szemrzesz w strumyczku?

ANNA: chyba są głodni chcą się ogrzać

KSIĄDZ: to są daleko idące przypuszczenia

DYREKTORKA: to refugees uchodźcy welcome

GRABARZ: zaraz zaraz

KATECHETKA: nie powinniśmy się rozpraszać jesteśmy w procesie twórczym

DYREKTORKA: ich obecność nas ubogaci

otwórzmy się na inność zintegrujemy w pasji

DAWID: my tu robimy jakiś teatrzyk a to się dzieje naprawdę

ANTEK: oni naprawdę potrzebują pomocy

...

AMERYKANIN: to mi organizacją pozarządową śmierdzi

KSIĄDZ: międzynarodówką międzynarodową

BURMISTRZ: nie dajmy się wkręcić

Dawid, Anna i Antek chcą pomóc przybyszom zdjąć mokre okrycia.

GRABARZ: nie nie nie! nie podejmujemy żadnych kroków

AMERYKANIN: to byłoby nieodpowiedzialne

ANNA: oni są mokrzy

BURMISTRZ: nawet nie wiemy w jakim trybie

DAWID: o czym wy mówicie?

PARAFIANIE/CHÓR:

dasz mały palec

będą chcieli całą rękę

wejdą na głowę

nie możemy pozwolić

raz że środki czystości

dwa że środki finansowe

trzy że ośrodki

no te ośrodki wiadomo

co się w niemczech podpala
te lesznowole
my tego nie chcemy u siebie
mamy prawo

KSIĄDZ: mamy święta i święte prawo
KATECHETKA: polska to wyspa tolerancji i dobroci
GRABARZ: ktoś chce nas wrobić
BURMISTRZ: może z sąsiedniej parafii
AMERYKANIN: podrzucili nam gorący kartofel
PANI MAGRISTER: w takim razie policja dzwońmy po policję
KSIĄDZ: nie! jak zadzwonimy uoficjalni się
BURMISTRZ: będziemy na celowniku
GRABARZ: na cenzurowanym
BURMISTRZ: zgadzam się na cenzurowanym celowniku byłoby źle
AMERYKANIN: zaraz jakieś kamery dziennikarze moralne szantaże
GRABARZ: niech to zostanie między nami
tutaj między tymi czterema ścianami
jesteśmy jedną wielką rodziną
załatwmy to jak na rodzinę przystało
KATECHETKA: nie wywlekajmy brudów
ANTEK: to ludzie nie brudy
KSIĄDZ: powiem krótko
to nie są chrześcijanie
od rzutu okiem poznać
mają inne podwaliny
z byle powodu obcinają głowy
to zagraża naszej wspólnocie
KATECHETKA: polska to wyspa tolerancji i dobroci
KSIĄDZ: powinniśmy chronić to co w nas najlepsze
tę dobroć w sercu tolerancję na dnie
GRABARZ: kto wie czy to nie prowokacja
KSIĄDZ: już samo ich pojawienie się przeczy zasadom ludzkiej godności
GRABARZ: to antypody godności wręcz
ANNA: tu w kościele odmawiacie im pomocy?
DAWID: wygnać ich chcecie?
KSIĄDZ: mamy pełne moralne prawo powiedzieć nie
łódź piotrowa nie może zatonać
BURMISTRZ: miłosierdzie owszem ale nie ma powodu byśmy obniżali standard
GRABARZ: byłaby to katastrofa społeczna
AMERYKANIN: ucierpiałyby codzienne bezpieczeństwo
GRABARZ: nasz kraj pomaga i może pomagać więcej
ale na miejscu nie tu na miejscu tylko tam na miejscu u nich w domu
DYREKTORKA: oni właśnie nie mają domu są uchodźcami
BURMISTRZ: to są teorie przypuszczenia a my widzimy ich z laptopami

Wszyscy się rozglądają jakby chcieli sprawdzić, czy przybysze mają faktycznie laptopy i komórki przy sobie. Ale nikogo nie ma, uchodźcy zniknęli w zamieszaniu.

KSIĄDZ: nie ma ich zniknęli

KATECHETKA: wyparowali
PANI MAGISTER: może tylko nam się zdawało
KSIĄDZ: została kałuża
DYREKTORKA: szkoda tak malowniczo wyglądali
mogli posłużyć za żywą scenografię do pasji
grupa laokona postkolonialna
genialne

INTERLUDIUM

Musicalowy przerywnik zanim się zrobi całkiem ponuro.

CHÓREK:

tak sobie myślę
a może byśmy
chodź tu bliżej
a może byśmy
tak?
a może byśmy
skoczyli na urlop gdzieś
acha
a może byśmy
co?
a może byśmy
tak
do kina dziś
albo
jak?
a może byśmy
tak
a może byśmy
tak
a może byśmy tak
najmilszy

przygarnęli rodzinę z syrii?

jaja sobie robisz?

dom taki duży
warto pomagać
to
takie moje
co?
marzenie małe

nie mówisz
poważnie
poważnie
mówię
bardzo
poważnie
poważnie
kotku

NIE

tak poważnie że aż musiałaś przesiąść się na krzesło
zamiast siedzieć u mnie na kolanach?

pojedźmy
po nich
nic nam nie będzie
gdzie słońko
na okęcie?

dalibyśmy im
co?
piętro nasze
i to
oddzielne wejście
i z boku przejście
tyle pokoi
pustych stoi
dom
dwa samochody

NIE

czego ty chcesz?

przyjąć rodzinę
pod dach
takie mam wizje
w snach
że
matka ojciec
i małe dziecko
remont
się robi
wejście schodami
ale na grillu
tak
raz w tygodniu
będą się integrować
z nami

oni nie jedzą kiełbasy
nie musi być kiełbasa kochanie czy ty na grillu kiełbasę wciągasz tylko?

przyjeżdżają
i co?
siadamy razem
no
jemy obiad
i
obiad zwyczajnie

tu się dostawi
ławę

i jakiś obcy
tu
w mojej kuchni
popijać będzie kawę?

to jest idea
otwartego domu

to proszę bardzo
kiełbaska
wątróbka
schabowy
i uduka
zjedzą
zostają
nie zjedzą
spadają
są inne formy
pomocy
ja mogę
na szpital
ośrodki
czy zapomogę
nie będę
pod jednym dachem
z murzynami
chętnie im wyślę
coś

co?

paczkę z puszkami

hełoł to może ja cię będę karmić puszkami przez cały rok jak taki jesteś mądry to
zarób najpierw na puszki bo jak na razie zarabiam ja hełoł

możesz spełnić
moje życzenie
takie małe
pragnienie
jedno malusie
marzenie

tak

przyjąć
uchodźców

pod dach?

nie
ach

nie w ciemno
można wybrać
w katalogu

są opisani

masz zdjęcia
i widzisz
czy fajni
czy do bani

nie po to
budowałem
dom
ten w którym mieszkasz

żeby tu brudas miał być

możemy im
kazać się myć

co robisz miny
oni
mają zupełnie
inne podwaliny

przysięgam
tu bogu
te światy dwa
zagryzą się
na progu
zaufaj mi proszę
pszczołko
jedyna
gdy wejdzie mi tutaj
obca rodzina
stracę kontrolę
nad życiem
nad nami
grunt
mi się zacznie
walić pod nogami

ale jaki grunt ci się zacznie walić?

sraki mi się zacznie walić ja nie będę leżał z tobą w sypialni gdzie dwa pokoje obok
będzie mi spał jakiś czarnuch z syrii i jeszcze nam córkę zgwałci przepraszam że mówię
czarnuch najlepiej zaprosz tu tych wszystkich brudasów i zrobmy wielką orgię z nimi w
tym domu czy ty chora w ogóle jesteś czy co!?!

dlaczego się tak do mnie odzywasz
bo robisz ze mnie
nie robię z ciebie

idioty

idiotkę

bo chcesz
obcych ludzi
wpuścić do domu

to jest
moje marzenie
pomagać ludziom
pragnienie

to gorzej
niż gdyby twoja mama
miała zamieszkać
na górze

CO?!?
porównałeś
moją mamę
do uchodźców

bo to jest ZŁO!

porównałeś
moją mamę
do jakichś

nie lubię twojej mamy ale przynajmniej wiem czego się mogę po niej spodziewać
a to są obcy i na ich obecność w moim domu się nie godzę

to się nie gódź

no i nie godzę
się

CZĘŚĆ DRUGA

1.

*Stodoła za wsią, pod lasem. W pobliżu niewielka rzeka. Śluza.
Odgłosy wyważania drzwi. Trzask. Ktoś wpada do środka. Pojedyncze ściszone głosy.*

MATURZYŚCI/GŁOSY: coś ty zrobił
ciiicho
mogłeś poczekać
samo się odłamało

Pojawiają się postacie, zapalają latarki telefonów komórkowych.

dajcie tu światło
ale rudera

sabrina mówiła że klucz nad daszkiem
za późno
myślałem że ona trzyma z burmistrzem
chyba z grabarzem
z proboszczem zaraz się okaże
sabrina jest nasza
dawida chyba teraz
sorry ania

ale czad
śmierdzi myszami
dla mnie kotem
uważajcie dziura w podłodze
tu też jakaś klepka ruchoma
pewnie piąta twoja

babcia mówiła że tu straszy
straszyła cię
żebyś nad rzekę nie chodziła
ktoś się podobno powiesił w tej stodole
przestańcie
cii
coś tu chrzęści
zdechłe muchy pod nogami
to osy
tu muszą być gniazda os
bez paniki osy w marcu?

Powoli w półmroku rozpoznajemy maturzystów. Są Ania i Antek, a z nimi uchodźcy.

tam ktoś jest
spokojnie pewnie szczur

czasem deski stare strzelają
ja się boję
nie chcę nic mówić ale tak się zaczynają horrory: grupa znajomych wybrała się na
weekend do opuszczonego domu

zaraz będziemy sobie opowiadać o duchach
szkoda że oni nic nie mówią
oni sami jak duchy
mówią tylko nie wiadomo co
już nie mówią
a co mają mówić
i tak nikt nie rozumie co mówią
ja zrozumiałem rozumiałem ich tam naprawdę
ale teraz nie powtórzę

chyba mi bateria pada
mnie też
gdzie ten dawid
z sabriną
obrabiają sklep
amerykanina?
a jest we wsi inny sklep?
to się dobrze nie skończy
nie kracicie
niech już przywiozą żarcie umieram z głodu

Anna wskazuje na uchodźców.

ANNA: a co oni mają powiedzieć
ANTEK: gdyby mi wczoraj ktoś powiedział
powiedziałbym
ANNA: powiedziałbyś?
ANTEK: to jakiś sen
to się nie dzieje naprawdę

...

MATURZYSTA: to miejsce działa na wyobraźnię
MATURZYSTKA: to wyobraź sobie że jest ciepło i jasno
MATURZYSTA: wyobrażam sobie że to brzuch wieloryba
wokoło woda chlupie
a tutaj ciemno i głucho

Uchodźcy skonani moszczą sobie legowisko w sianie.

ANNA: tu nie ma w ogóle warunków
ani gdzie usiąść ani się położyć
to jest jakaś partyzantka

Antek próbuje zadzwonić.

ANTEK: nie łapię zasięgu

*Pada coraz mocniej, wiatr szarpie deskami. Nadciąga burza.
Deszcz dudni w dach stodoły.
Wchodzą Sabrina i Dawid. Mają ze sobą prowiant wyniesiony ze sklepu Amerykanina.*

ANTEK: nareszcie!
pokażcie co tam macie
o nie! konserwy rybne
ANNA: ryby w puszcze
nie znoszę

DAWID: gdzie oni są?
ANNA: posnęli w sianie

Sabrina zapala turystyczny palnik.

SABRINA: to wszystko co mamy
dwa śpiwory jeszcze
ANTEK: czuję się jak na koloniach z wami
ANNA: akurat starzy by cię puścili na kolonie

Grzmi.

MATURZYSTA: ta stodoła zaraz się rozleci
MATURZYSTKA: czy tu w ogóle jest piorunochron
MATURZYSTA: może to duch wisielca się wkurzył
zakłócamy mu spokój
ANNA: przestańcie gadać głupoty
ściągacie złą energię
MATURZYSTKA: tu i tak jest chujowe feng shui
...
SABRINA: tu był domek kata
ANTEK: chata kata zajebicie
SABRINA: powódź ją zmyła ostała się stodoła
ponoć chował pod podłogą żyda
na przednówku zaciukał siekierą
ludzie o tym wiedzieli
ANNA: nie chcę słuchać takich historii
ANTEK: zmowa milczenia to podstawa społecznej więzi

...
DAWID: coraz więcej wody pod podłogą
SABRINA: długo tu nie wytrzymamy

...
MATURZYSTA: mówicie że ta stodoła była tu zawsze
MATURZYSTKA: była tylko nas tu nie było
MATURZYSTA: może byliśmy tylko zapomnieliśmy
MATURZYSTKA: mam wrażenie że siedzimy tu już całą wieczność

...
ANNA: bez względu na to co się stanie Kocham was
ANTEK: chyba nigdy się tak nie bałem

DAWID: nadchodzi potop ale ja jestem w czepku urodzony bo moja mama jest pływaczką

SABRINA: poważnie?

DAWID: medal w olimpiadzie szkolnej
ale to było dawno

...

ANNA: kiedyś topiłam się w basenie
rodzice siedzą na kocu piją kokakolę
a ja się obok duszę umieram
już płyną do mnie krokodyle

ANTEK: byłem z rodzicami w bułgarii
upały

mętna woda w basenie

i taki dziwny spokój rozleniwienie

założyłem okulary do nurkowania skoczyłem do wody na główkę

otwieram oczy a tuż przede mną przy samej twarzy mała dziewczynka
malutka

bezwładne ciało na dnie

przestraszyłem się wypłynąłem

chciałem krzyknąć

ale nie mogłem wydobyć głosu

tam na górze nikt nic nie wiedział

życie toczyło się

jakby nigdy nic

jej matka z książką na leżaku

...

ANNA: wydaje mi się że wciąż jest wczoraj a nie dzisiaj

ANTEK: która godzina?

DAWID: późna

SABRINA: wczesna raczej

jest rano

2.

W domu Grabarza rano. Grabarz i Lekarka. Antek wraca zmoknięty. Atmosfera grobowa.

GRABARZ: co to jest za podejście do mnie?

ANTEK: co to jest za podejście?

GRABARZ: co ty odpierdalasz?

ANTEK: o co chodzi?

GRABARZ: tam w stodole pod lasem myślisz że nie wiem

ANTEK: ja nic nie robię

GRABARZ: tak ci się zdaje?

ANTEK: nic złego

Grabarz podnosi rękę jakby chciał uderzyć Antka.

LEKARKA: nie bij go
GRABARZ (*do Lekarki*): to jest właśnie twoje wychowanie
ANTEK: trzeba było coś zrobić
GRABARZ: gdybyśmy nie rozmawiali
ANTEK: trzeba było im pomóc
GRABARZ: i co pomogłeś?!
ANTEK: próbowałem przynajmniej
GRABARZ: brawo!
ANTEK: nie każdy jest tak bezduszny
GRABARZ: jak nie możesz pomóc to nie podawaj ręki
ANTEK: co my sami mogliśmy
GRABARZ: bo będziesz ją musiał odrąbać!
ANTEK: gdyby cała wieś wspólnie
GRABARZ: ja wyraziłem jasno swoje stanowisko
idiotę ze mnie robisz przed ludźmi
ANTEK: tak ci zależy na opinii?
GRABARZ (*zbity z tropu*): co?
ANTEK: a co ludzie myślą jak cię widzą z fryzjerką?

...

GRABARZ: jacy ludzie
ANTEK: myślisz że jestem głupi?
GRABARZ: nie będziesz mi tu
LEKARKA (*do Antka*): chcesz nam coś powiedzieć?
ANTEK: może on chce
GRABARZ: jak ty się zwracasz do ojca
LEKARKA (*do Grabarza*): chcesz nam coś powiedzieć?
GRABARZ (*do Antka*): na pewno nie przy nim

Antek wstaje, chce wyjść.

GRABARZ: wracaj!
ANTEK: powiedz mamie prawdę no powiedz
zróbcie sobie przedświąteczne rekolekcje

Antek zmierza ku drzwiom, Grabarz podbiega, zasłania sobą drzwi, przez chwilę się siłują, Grabarz odpycha Antka od drzwi.

GRABARZ: liczę do trzech
ANTEK: szacun ja umiem do dziesięciu
GRABARZ: posłuchaj gnoju
ANTEK: ciemna strona mocy przemówiła
GRABARZ: krótka piłka
ANTEK: co? przewieziesz mnie karawanem do lasu
i każesz kopać grób?
GRABARZ: nigdzie nie będziesz łąził
siadaj na dupie
jeśli nie chcesz żeby twoja matka odpowiadała za twoje zachowanie
postaraj się
dobrze ci radzę

a teraz zajmijcie się pisankami

Grabarz wychodzi.

3.

W kościele. Próba Pasji. Słyszeć deszcz.

KATECHETKA: to już ostatnia próba
jutro ukrzyżujemy pana jesus dla naszego zbawienia

...

a co ty taki z krzyża zdjęty?

DAWID/JEZUS: nie będę w tym uczestniczył

KATECHETKA: nie możesz się teraz wycofać

DAWID/JEZUS: to mnie przerosło

KATECHETKA: ale dawidku pan jesus umarł również za ciebie

DAWID/JEZUS: nie prosiłem się

KATECHETKA: jakaś wdzięczność mu się należy

DAWID/JEZUS: wisi tam i mnie szantażuje

BURMISTRZ/PIŁAT: po czyjej ty jesteś stronie?

GRABARZ/KAJFASZ: dlaczego nie szanujesz naszego porządku

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: wartości naszych świętości

BURMISTRZ/PIŁAT: podobno nawołujesz do obalenia władzy

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: kto ci dał prawo by się stawiać nad innych

GRABARZ/KAJFASZ: on się uważa za boga

DAWID/JEZUS: tyś to powiedział

GRABARZ/KAJFASZ: jak śmiesz podważać autorytet kapłanów?

DAWID/JEZUS: kapłani są pazerni

GRABARZ/KAJFASZ: z kościoła robić burdel?

DAWID/JEZUS: albo głupi jak głąby

BURMISTRZ/PIŁAT: ostrzegam moi żołdacy są brutalni

GRABARZ/KAJFASZ: ten człowiek zagraża naszej wspólnotcie

BURMISTRZ/PIŁAT: przyznaj się konspirujesz?

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: w rewolucję się bawisz?

GRABARZ/KAJFASZ: ma wielu zwolenników

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: trzeba dać przykład przykładowie go ukarać

GRABARZ/KAJFASZ: usunąć śliwkę robaczywkę poświęcić jednego by ocalić resztę

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: zawisniesz!

DAWID/JEZUS: to zawisnę! i z krzyża wam krzyknę: wypierdalać hipokryci!

GRABARZ/KAJFASZ: zbluźnił! słyszeliście to? czy trzeba wam więcej?

AMERYKANIN/FARYZEUSZ: popełnił bluźnierstwo!

KATECHETKA: KONIEC PRÓBY!

Katechetka zostaje sama z Dawidem.

KATECHETKA: zawiodłam się na tobie

DAWID: nic na to nie poradzę

KATECHETKA: wyciągnęłam do ciebie rękę dałam ci szansę
ale ty nie chcesz współpracować

DAWID: robię co mogę

KATECHETKA: obraziłeś ich
DAWID: mam nadzieję
KATECHETKA: to zasłużeni obywatele
tyle robią dla naszego kościoła
pomódlmy się uklękniij

Katechetka popycha go lekko, by klęknął. Dawid wzbrania się.

może to byłby dobry moment by poćwiczyć zdradę
DAWID: jestem zmęczony
KATECHETKA: nie mieliśmy okazji
daj mi szansę

Przygląda mu się uważnie.

ty chyba masz gorączkę
DAWID: niech się pani już tak nie troszczy
KATECHETKA: wiem co robiłeś w nocy
wiem o wszystkim
popelniasz duży błąd dawidzie
...
proszę weź aspirynę
soczek

Podaje mu lekarstwo i kartonik z sokiem.

ta rola mnie wiele kosztuje
emocjonalnie
to jest jakby nie było czarny charakter
...
spróbujmy proszę
czuję że to jest ten moment
ty nie musisz nic robić
mnie to zostaw
jesteśmy w ogrodzie getsemane
apostołowie się pospali
a ty się modlisz abba ojczy
i wtedy wchodzę ja ze zgrają z mieczami i kijami
i mówię do nich
(szepcze do wyimaginowanej zgrai)
ten którego pocałuję jest nim
podchodzę do ciebie
(podchodzi do Dawida, stoi przez chwilę naprzeciw niego niezdecydowana jakby chciała go
pocałować w policzek, wreszcie szepcze)
rabbi mistrzu
(całuje go w usta)
DAWID (wrywa się): co pani?!
KATECHETKA: to tylko próba gramy
DAWID: ale nie w usta! w policzek chyba!
KATECHETKA: tu chodzi o pewną symbolikę
DAWID: ale to są dwaj faceci!

KATECHETKA: ja jestem kobietą!

Ponownie próbuje go pocałować w usta. Dawid ją odpycha.

DAWID: wykurwiał z tym jęzorem! zaraz się zerzygam

Dawid wybiega.

4.

Wieczór. Grabarz, Amerykanin i Burmistrz ubierają grób. Jest plastikowy Corpus Christi i prawdziwa wódka. Scena nawiązuje do początkowej – próby zespołu.

GRABARZ: wkurwia mnie ten żydek

AMERYKANIN: dawidek?

BURMISTRZ: to żyd jest?

GRABARZ: bękart

AMERYKANIN: matkę ma blondynkę

BURMISTRZ: farbowana pewnie

GRABARZ: w kościele nigdy jej nie widać

AMERYKANIN: nie wiadomo skąd się tu wzięli podejrzana historia

BURMISTRZ: zawsze trochę odstawali od reszty

GRABARZ: ona niby ładna a chłopca ni ma

AMERYKANIN: wiatr północny jej nie zapłodnił chyba

Rozlewają wódkę.

Grabarz żongluje plastikowym korpusem Chrystusa.

GRABARZ: co roku się dziwię że on taki lekki

AMERYKANIN: sprawdź co ma w środku

BURMISTRZ: lepiej nie hehe

Rozlewają wódkę.

BURMISTRZ: ten mandat co po pijaku jeszcze mi go nie skasowali

GRABARZ: załatwię to

Przychodzi Ksiądz.

KSIĄDZ: mamy problem

BURMISTRZ: no mamy

AMERYKANIN: trzeba coś z tym zrobić

BURMISTRZ: tylko bez rozgłosu

GRABARZ: powódź nadchodzi

KSIĄDZ: będzie chrzest

AMERYKANIN: wiosenna powódź zmyje zimę do morza

Wpada Katechetka.

KATECHETKA: czuję się zagrożona

to jest zagrożenie fizyczne
zgromadzenie satanistyczne
ogólna definicja brutalności
w swojej bezkarności
pokazali barbarzyńskie oblicze
wczoraj podeszli pod mój dom
ten w którym mieszkam
dzwonili domofonem

BURMISTRZ: niech się pani napije

KATECHETKA: elementy wywrotowe
i te męty w stodole
pod lasem
komunę zakładają
a co najgorsze
prowodyr ten
jezus niestety
jest gejem
GRABARZ: pedzio?
BURMISTRZ: co pani powie

...

KSIĄDZ: aby łódź piotrowa mogła płynąć dalej
trzeba wyrzucić za burtę zbędny balast

5.

*Rozjaśnia się. Główna ulica we wsi. Zakład fryzjerski Sabrina, sklep wielobranżowy
Trampolina, kościół.*

*Na latarni wisi kukła Judasza: pejsy, haczykowany nos, na piersi napis JUDASZ.
Powoli zbierają się ludzie. Szmer rozmów.*

GŁOSY: judasz
powiesili judasza patrzcie
co się porobiło
dawno tego u nas nie było

*Dorośli trzymają bezpieczny dystans. Dzieci podchodzą bliżej ciekawe. W rękach różgi,
patyki. Ktoś z tłumu rzuca hasło: odcinaj! Chłopak wspina się na latarnię i odcina kukłę.
Wypchany słomą wór pada na ziemię. Dzieci wloką kukłę pod schody kościoła.
Z tłumu wyłania się kilka zamaskowanych postaci z pałkami i kijami bejsbolowymi.*

ZAMASKOWANY: masz kurwo
mordo zdradziecka pedale
za każdego srebrnika pała

*Okładają Judasza pałkami, liczą do trzydziestu, dzieci doskakują kopią go, wszystko to
przypomina uliczny lincz.
Nieopodal Grabarz, Amerykanin i Burmistrz obserwują sytuację.*

Pojawia się Dyrektorka.

DYREKTORKA: co tu się dzieje?

to straszne

kto pozwolił

BURMISTRZ: inicjatywa oddolna trzeba uszanować

GRABARZ: ludziom ostatnio brakuje tradycji

jakieś walentynki helołiny

a mamy przecież piękne polskie zwyczaje

Pojawia się operator z kamerą, filmuje całe zajście.

DYREKTORKA: jaki wstyd

pokażą nas w telewizji

zabobon antysemityzm

AMERYKANIN: ludzie są wkurwieni pani dyrektor

pani wie dlaczego

DYREKTORKA: a gdzie ksiądz

GRABARZ: on nie ma z tym nic wspólnego

Na znak Burmistrz podchodzi do ekipy filmowej, udziela wywiadu do kamery.

BURMISTRZ: to nie jest pod kątem żydowskim

judaszem mógł być każdy

mógł polak być i francuz

a że akurat żyd wydał

to się już nie poradzi

nam chodzi o judasza nie żyda

tyle że judasz był żydem

to już inna sprawa

...

GRABARZ: a woda w rzece podnosi się

zaraz znów będzie lało

AMERYKANIN: powódź idzie pani dyrektor

tym się trzeba martwić

6.

Przy śluzie. Ciemno. Deszcz leje. Dawid próbuje sam otworzyć przepływ. Z mroku wylania się zakapturzona postać.

POSTAĆ: zostaw to

DAWID: kto to?

POSTAĆ: spadaj stąd ale już

DAWID: niech mi pan pomoże

POSTAĆ: wypierdalaj gnoju

Ze stodoły słychać krzyki. Widać, że ktoś od zewnątrz zablokował bramę.

Postać próbuje odepchnąć Dawida od pokrętła śluzy. Szarpanina. Dawid zdziera kaptur zamaskowanej postaci. To Amerykanin. Wściekły wrzuca Dawida do wody.

AMERYKANIN: no pokaż jak chodzisz po wodzie mesjaszu

Słysząc skrzypienie desek stodoły, jakby łódź się wywracała. Rozpaczliwe wołania o ratunek. Amerykanin odpycha Dawida drągiem od brzegu.

AMERYKANIN: ratowałeś innych to teraz siebie uratuj!

Stodoła z trzaskiem rozpada się pod naporem wody. Krzyki ginących ludzi. Dawid przestaje walczyć, znika pod wodą.

7.

Przed kościołem notable w kontuszach jako straż grobu pańskiego. Proboszcz z kropidłem wita ludzi ze święconką. Pomiędzy nimi chodzi jak błędna Maria, pyta o syna. Nie było go od wczoraj, zniknął.

Nieopodal na mostku dzieci krzyczą:

DZIECI: patrzcie patrzcie coś tam płynie! marzanna utopili marzannę!